Nr. 115. We Lwowie wtorek dnia 10 marca 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
Miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z Koła polskiego.

(Telegram własny „Dzien. polskiego“).

Wiedeń. Przewodniczący p. Jaworski zagaiwszy obrady zdał sprawę z konferencji komisji parlamentarnej Koła z ministrem kolei drem Wittekiem. Konferencja odbyła się na życzenie ministra, który domagał się, by w uchwalić się mającej rezolucji nie był podany termin upaństwowienia kolei północnej. Członkowie komisji parlamentarnej oświadczyli, że Koło polskie obstaje przy swej pierwotnej uchwale co do terminu upaństwowienia tej kolei, a mianowicie żąda, aby upaństwowienie to nastąpiło z dniem 1 stycznia 1904. P. Jaworski składa serdeczne podziękowanie członkom komisji kolejowej za energiczną działalność w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

P. Rapoport przedkłada petycję krakowskiej izby handlowej o wydatniejsze poparcie przez ministerstwo handlu drobnego przemysłu w Galicji. Petycja stwierdza, że z kwoty 665.398 koron, przeznaczonej na sprawienie maszyn, przypada na Galicję tylko 14.515; z kwoty 154 581 koron, przeznaczonej na pożyczki, na Galicję nic nie przypada. Ze stypendjów przeznaczonych na zwiedzenie hali maszynowej, przypadło na Galicję tylko 2. Z 17 wystaw czasowych urządzono w Galicji tylko jedną. Kursa stałe dla majstrów szewskich na 107 uczestników, liczyły z Galicji tylko 2, dla krawców na 104 z Galicji 4, dla stolarzy na 61 z Galicji 1, kursa stałe dla ślusarzy na 47 z Galicji 3, dla galwano-techników na 11, z Galicji żadnego; kursów wędrownych dla szewców urządzono 21, w Galicji żadnego, dla krawców 14, w Galicji żadnego, dla stolarzy budownictwa 5, w Galicji żadnego. Natomiast przytacza petycja, iż Tow. powroźnicze w Radymnie otrzymało od ministerstwa handlu pożyczkę w kwocie 15 000 koron, a spółka krawców katolickich w Krakowie 10 000 koron.

P. ks. Pastor podnosi, iż maszyny są wypożyczane tylko wówczas, jeśli znajdują się dla umieszczenia ich odpowiednie lokale. Na kursa rzemieślnicze zgłaszało się za mało kandydatów i tacy, którzy nie umieli po niemiecku. Nie jest więc to winą ministerstwa handlu, że tak mało na kursach było uczestników z Galicji, nie wpływała na to niechęć ministerstwa handlu, lecz stosunki miejscowe.

Petycję krakowskiej izby handlowej uchwalono przekazać członkom Rady przybocznej dla popierania przemysłu drobnego.

P. Jaworski donosi, że gmina m. Halicza wniosła do Koła petycję w sprawie rejonów fortecznych, względnie rewersów demolacyjnych. Petycję tę uchwalono przekazać komisji wojskowej.

P. Głąbiński podnosi, iż rząd nie wynagradza miast za utrzymanie dróg państwowych, położonych w obrębie miast. Wiedeń otrzymał od rządu za utrzymanie tych dróg 363.000 koron. Mowca prosi o pozwolenie wniesienia w izbie interpelacji w tej sprawie. P. dr. Stojałowski podnosi, iż sprawa ta dotyczy tylko miast Lwowa i Krakowa. P. dr. Opydo przyłącza się do zapatrywań p. Stojałowskiego. Uchwalono wnieść interpelację.

P. dr. Niementowski porusza sprawę przyspieszenia budowy gmachu dla starostwa w Brzeżanach i prosi, aby pozwolono mu, by wraz z drem Dulębą poczynił odpowiednie starania u rządu. — Uchwalono.

P. ks. Pastor przedkłada petycję katolickich stowarzyszeń w sprawie święcenia niedzieli. Petycję tę przekazano komisji socjalno-politycznej.

P. Petelenz przedkłada petycję praktykantów podatkowych o regulację płac. Przekazano komisji budżetowej.

P. Binder żąda upoważnienia do wniesienia interpelacji w sprawie polepszenia bytu emerytowanych urzędników salinarnych w Bochni i Wieliczce.

P. Wodzicki przedkłada petycję krak Tow. rolniczego do rady państwa w sprawie handlu nawozami sztucznymi, dalej prosi o upoważnienie, aby wraz z pp. ks. Pastorem i Jabłońskim mógł w ministerstwie poczynić starania o budowę kolei: Dębica-Jasło-Konieczna. Uchwalono.

W końcu hr. Wodzicki przedkłada petycję krakowskiego Towarzystwa gospodarskiego o utworzenie krajowej dyrekcji dla budowli wodnych. Uchwalono petycję tę przekazać członkom rady przybocznej dla budowli wodnych.

Nastąpiła dyskusja poufna o przedłożeniach ugodowych.

Dyskusja polska
w parlamencie niemiec. i sejmie pruskim.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przy etacie wojskowym zabrał głos p. Czarliński i poruszył jeszcze raz sprawę procesu grudziądzkiego i przysięgi gimnazjalistów toruńskich. Mowca stwierdził, że tekst tej przysięgi, przytoczony swego czasu przez ministra w izbie, nie zgadzał się z tekstem autentycznym. Ciężką krzywdę, jaką wyrządzono tej młodzieży, należy naprawić. Mowca użalał się także na bojkotowanie kupców polskich przez władze wojskowe.

Minister wojny Gossler, zabrawszy głos w ciągu dyskusji, oświadczył, że opinję jego o tej sprawie potwierdził wyrok sądu. Przysięga, o którą chodzi, stanowi podstawę wyroku. Co prawda, nie jest udowodnionem, aby każdy z gimnazjalistów składał tę przysięgę. Minister przytoczył ją, ponieważ wypowiedziano twierdzenie, że owo tajne stowarzyszenie miało cel naukowy. Także odczytywanie przysięgi, choćby nawet w formie, przytoczonej przez poprzedniego mowcę, nie jest odpowiednie dla towarzystw naukowych.

Dalej minister omawiał sprawę w Krotoszynie, Nowem Mieście i w Kolinie, twierdząc, że wszędzie tam objawiła się tendencja wszechpolska. Wobec tego, młodzieńcy owi zupełnie słusznie zostali ukarani.

W dalszej dyskusji zabrał głos socjalny demokrata Bebel i omawiając częste ułaskawianie skazanych za pojedynek, nazwał to postępowanie obelgą dla parlamentu, który stanowczo się oświadczył przeciw pojedynkom.

Mowca roztrząsał też prześladowania żołnierzy ze strony przełożonych, co tylko rzadko bywa karanem i to bardzo łagodnie. Niektóre wypadki są tak oburzające, że ofiary, które się im poddały i odrazu czynnie nie reagowały, mowca uważa za nędzników. Mowca opisywał obszernie pewien wypadek w Gdańsku, gdzie pewien podoficer kazał otworzyć żołnierzowi usta, napluł mu w nie, a potem innym żołnierzom także pluć kazał,

Następnie krytykował poseł Bebel zeszłoroczne manewry, zwłaszcza manewry kawalerji. Minister wojny Gossler zaznaczył w swych wywodach, że wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami stają się coraz rzadsze, a każde wykroczenie w tej mierze, o którem dowiedzą się władze, bywa karane. Na tem odroczono obrady do dzisiaj.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad budżetem ministerstwa oświaty. Pos. [illegible]izerski użalał się na nauczanie dziatwy polskiej religji w języku niemieckim. Jest tu sprzeczne z uczuciem i rozumem, aby dzieci uczono zasad wiary w niezrozumiałym żargonie (Kauderwaelsch) zamiast w języku ojczystym. Dalej mowca podnosił skargi przeciw rozwiązaniu w Berlinie ochronki polskiej, w której pod opieką kobiet dzieci mogły odrabiać zadania szkolne. Twierdzenie rządu, że nauczano tam języka polskiego jest nieprawdziwe.

Min. oświaty Studt odpowiadając, zaczął od ostatniej uwagi poprzedniego mowcy i powiedział, że jeden z polskich dzienników jeszcze 4 marca 1902 r., pisząc o owej ochronce stwierdzał, że dzieci uczą się tam po polsku. Do tego jednak potrzeba zezwolenia władzy, którego ochronka nie miała. Rząd więc musiał ją rozwiązać. Zresztą rząd trzyma się w tej sprawie zasad, jakie wypowiedział zeszłego roku w dyskusji wrzesińskiej. System dwujęzyczny, jako niepraktyczny, zniesiono. System obecny okazał się dobrym wszędzie tam, gdzie nie ma agitacji podburzającej. Zresztą dzieci polskie tylko zyskują na tem, jeżeli uczą się po niemiecku, gdyż w ten jedynie sposób mogą wejść w styczność z kulturą, która inaczej byłaby dla nich zamknięta.

Co się tyczy onegdajszych zażaleń ks. Stychla na konfiskatę polskich kalendarzy, mowca odpowiedział, że było to zarządzenie uzasadnione wszechpolskiemi aspiracjami owych podręczników. Mówiono tu o podziwienia godnym spokoju, w jakim Polacy znoszą politykę Niemiec względem nich.

Dzienniki jednak nie okazują tego spokoju i piszą w sposób, któregoby rząd austrjacki w Galicji ani 24 godzin nie znosił. Polacy fałszują historję w sposób skandaliczny, przykładem opis bitwy grunwaldzkiej niektórych zdziczałych poetów polskich. Względem zakonu krzyżackiego użyto tam obelg najgorszych, jakie ma tylko język polski. Wszystko to Niemcy znoszą z podziwienia godnym spokojem. A więc jeżeli może być mowa o spokoju, to nie ze strony Polaków, tylko ze strony Niemców. Rząd więc w dalszym ciągu spełniać będzie swój obowiązek.

W dalszym ciągu swej mowy, minister przytoczył oświadczenie biskupa trewirskiego i wyraził nadzieję, że stosunki ułożą się tam zadowalająco.

Wrzenie na Bałkanach.

(Tel. Dziennika pol.).

Stambuł. Z amnestji ogłoszonej w memorjale, skorzystało dotychczas 600 osób, skazanych za przestępstwa polityczne.

Sofja (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą, iż przy zamknięciu lokalu komitetu macedońskiego, położone zostały na drzwi pieczęci rządowe. Gdy na drugi dzień przybył tam komisarz policji ujrzał, iż pieczęci są zerwane,

dalej przekonał się, że w samym lokalu kasa jest rozbita i że zabrano z niej wszystkie dokumenty, dotyczące spraw komitetu, które właśnie miały być przeniesione na prefekturę policji. Zauważono także brak znaczniejszej sumy pieniędzy. Minister spraw wewnętrznych zawiadomiony o tem, przybył natychmiast na miejsce. Przypuszczają, że kradzieży tej dokonano z polecenia komitetu macedońskiego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.). P. Prade przemawiał wczoraj przed wyborcami w Mies. Wyraził zadowolenie, iż rząd doprowadził do skutku ugodę z Węgrami i podniósł, iż to będzie pierwsza ugoda, która uchwaloną zostanie bez udzielania koncesyj narodowych dla Czechów. Dalej powiedział, iż Niemcy, którzy dawniej nie chcieli mieć ministra rodaka, teraz życzą sobie mieć swego reprezentanta w gabinecie.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przed porządkiem dziennym zabrał głos członek opozycji hr. Zichy i omawiając pewien artykuł dziennika „Budapesti Naplo", wyraził zdanie, że zawiera najpospolitsze oszczerstwa. Mowca zaprzeczał wszelkim pogłoskom o jakimś sojuszu z socjalistami, polemizował z prezydentem ministrów, stosując do niego żądanie, aby rozwiązał izbę i odwołał się do wyborców. Jeżeli rząd tego nie uczyni, to gra fałszywemi kartami (wielka wrzawa na ławach większości rządowej). Prez. min. Szell odpierał ataki poprzedniego mowcy, zapewniając, że zawsze pozostanie wierny swemu programowi. W sprawie też rozwiązania izby w danym razie postąpi wedle własnego zdania, nie pytając się o zdanie hr. Zichy'ego.

Następnie izba przeszła do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusji wojskowej.

W ciągu posiedzenia prezydent izby posłów hr. Apponyi przyjął masową deputację z prowincji, która wręczyła mu petycję przeciw przedłożeniom wojskowym.

Uniwersytet w Bernie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Politik" donosi, iż z rządem toczą się rokowania o założenie niemieckiego i czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Komisja kolonizacyjna.

Poznań. (Tel. pryw.). W piątek i sobotę zeszłego tygodnia obradowała w Berlinie konferencja w sprawie rozdziału komisji kolonizacyjnej na dwie części, t. j. na Prusy zachodnie i Poznańskie. W konferencji brał udział także starszy prezes Prus zachodnich Delbrück i prezes komisji kolonizacyjnej Witteoberg. „Posener Tagblat" donosi, że zaniechano zamiaru rozdziału komisji i postanowiono, żeby komisja otrzymała w Poznaniu bezpośredni zarząd rachunkowy.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. Papież ma się bardzo dobrze. Wczoraj przyjmował na audjencji kilku kardynałów, między nimi ks. Puzynę. Dziś przyjmie pielgrzymkę angielską.

List pasterski biskupa z Trewiru.

Trewir. Odczytane z ambony onegdaj odwołanie biskupa brzmi, jak następuje: „Stosownie do oświadczenia ministra w sejmie pruskim i wedle dotychczasowych rokowań z rządem królewskim, można mieć nadzieję, iż żądania tutejszych katolików załatwione będzie w sposób zadowalający. Dlatego po porozumieniu się z Ojcem św. oświadczamy, że nasze poprzednie pismo, odczytane publicznie z ambony, należy uważać za nie byłe".

Ulica Riegera w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.) Rada miejska przekazała komisji wniosek Bussata w sprawie nazwania jednej z ulic Paryża ulicą Riegera.

Wybory do rad generalnych.

Madryt. Przy wyborach do rady generalnej w Madrycie wybrano 11 kandydatów ministerstwa, 2 liberalnych, 1 demokratę, 2 republikanów. Z innych miast brak wiadomości o wyniku, sądzą jednak, że ministerjalni zwyciężą.

Amsterdam. W całym kraju odbyły się zgromadzenia z protestem przeciw projektowanej ustawie antystrejkowej.

Praga. Minister Rezek podczas pobytu w Pradze złożył rodzinie Riegera kondolencję w imieniu rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjeżdża dziś do Budapesztu, gdzie zabawi dwa do trzech dni.

Izba sądowa.

Lwów 9 marca.

(Zamordowanie policjanta).

Rozprowa popołudniowa.

Po południu przesłuchani świadkowie, zeznają przeważnie w myśl aktu oskarżenia. Szczególnie zeznania przekupniów-szewców, którzy na placu Misjonarskim w dni targowe sprzedają swe wyroby, odkrywają nieznane dotychczas przeciętnemu Lwowianinowi tajniki placu Misjonarskiego. Grasowała tam w dni targowe banda złożona z około 50 złodziei, którzy kradli wszystko, co się im tylko pod rękę nawinęło: buty ze straganów, pularesy i zegarki z kieszeni itp. Szoro poszkodowany, złapawszy złodzieja na gorącym uczynku, chciał mu skradzioną rzecz odebrać, złodziej zwoływał swych kolegów: ze wszystkich stron zbiegali się złodzieje, bili do krwi okradzionego i złodziejowi ułatwiali ucieczkę wraz z jego łupem. Policjant bał się sam iść w pojedynkę, złodzieje też teroryzowali w biały dzień cały targ bezkarnie. — Siedzący na ławie oskarżonych złodzieje, słuchając opisu swych czynów przez świadków, uśmiechają się z dumą. Zresztą prócz Krzyżanowskiego i Ubyry, wszyscy oni najlepszym cieszą się humorem, a jeden z nich, Lindwurm, co chwila odwraca głowę od trybunału i stroi dziwne grymasy w stronę publiczności.

Wybuchy śmiechu w całem audytorjum wywołała uwaga oskarżonego Ubyry. Zapytany, co ma do zaznaczenia na obciążające zeznania agenta policyjnego Przestrzelskiego, odrzekł: Ja dawno już byłem pod dozorem policyjnym, nim Przestrzelski był agentem!

Z ważniejszych zeznań podnieść należy zeznania koncypisty policyjnego p. Smółki, przed którym podsądny Krzyżanowski przy pierwszym zaraz przesłuchaniu, na inspekcji policyjnej, przyznał się, że ciął szablą żołnierza policyjnego śp. Kończaka.

Świadkowie adjunkt policyjny p. Kurka i agent policyjny Przestrzelski złożyli obszerne zeznania, zgodne z aktem oskarżenia, a tyczące się osób innych oskarżonych.

O godzinie 7 wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godziny 9-tej rano.

Budżet miejski.

(=) Komisja budżetowa rady miejskiej zakończyła wczoraj obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1903. Po wysłuchaniu opinji komisji t. zw. „nożyczkowej", która miała na celu obmyślenie sposobu ułożenia budżetu bez jakiejkolwiek podwyżki podatków gminnych lub dodatków do podatków bezpośrednich, — przyjęto propozycje tego subkomitetu do zatwierdzającej wiadomości.

Z dyskusji podnieść należy głos p. Markiewicza, który domagał się reasumcji uchwały komisji budżetowej co do dotacji na cele dobroczynności publicznej, a wstawienia do budżetu kwoty wyższej, któraby umożliwiła już w tym roku przeprowadzenie zupełnej reorganizacji dobroczynności publicznej w myśl uchwał rady miejskiej.

Wniosek p. Markiewicza nie utrzymał się z powodu, że zachodzą trudności w uzyskaniu już w tym roku pokrycia na dotację zwiększoną.

W końcu więc komisja budżetowa ułożyła zestawienie preliminowanych przychodów i rozchodów — i zamknęła preliminarz nadwyżką w kwocie 4.000 koron. A kładziemy nacisk na to, że nadwyżkę tę uzyskano, odrzucając kategorycznie propozycje o podwyższenie dodatków do podatków bezpośrednich, lub o podwyższenie gminnego podatku czynszowego.

Ten rezultat zasługuje na szczere uznanie dla komisji budżetowej i administracji miejskiej i dowodzi, że wbrew wszelkim zarzutom, a pomimo olbrzymio z każdym rokiem wzrastających ciężarów gminy stołecznego grodu, nasi ojcowie miasta liczą się bardzo poważnie z siłą podatkową mieszkańców i z całą usilnością starają się o to, by obywatelom dawać możliwie jak najwięcej urządzeń kulturnych, właściwych stolicy kraju, — lecz mimo to nie naciskają śruby podatkowej. Fakt ten jest nowym chlubnym dowodem, że gospodarka miejska we Lwowie jest roztropną i prawidłową.

Jeżeli nie staną w drodze trudności natury technicznej, mianowicie zwłoka w wydrukowaniu budżetu i „exposé" generalnego referenta dra Rutowskiego, już w ciągu przyszłego tygodnia budżet będzie mógł być przedłożonym pełnej radzie miejskiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 10 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 6 – 7 wieczorem, p. L. Popławski: „Ryszard Wagner i jego dzieła" (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). — W szkole realnej (ul Kamienna 2) od godziny $7^1/_2 - 8^1/_2$ wieczorem, dr Z Pazdro: „Historja żydów w Polsce w w. XVII i XVII".

Teatr miejski: „Tosca", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (10) 40 męczen. — Bożesława. (25): Tarasia arcb. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 5 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 0·5° R. Wiatr. W nocy padał śnieg.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Szeptycki, ma się z każdym dniem coraz lepiej. Puchlizna nóg już ustąpiła prawie zupełnie, apetyt i sen wyborny. „Hałyczanyn" donosi, że w sobotę starał się ks. metropolita powstać z łóżka; musiał się jednak wnet napowrót położyć, gdyż dla wielkiego wyczerpania sił, nie może jeszcze chodzić.

Znany powieściopisarz, p. Jan Zacharjasiewicz, wyjechał do Warszawy.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej (36) odbędzie się we czwartek, dnia 12 bm., o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Rekursa wodociągowe, nowela do ustawy o opłacie od psów i kilka uchwał drugich. Na posiedzeniu tajnem, jako punkt 1, apensjonowanie wiceprezydenta magistratu, p. Romanowskiego i nominacja następcy. Sprawa zmiany kontraktu o dzierżawę teatru, nie przyjdzie we czwartek pod obrady.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Jarosława Romana Aleksiewicza, praktykantem konceptowym Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Bolesława Kudelskiego z Cieszanowa do Brzeska; Andrzeja Huffmana z Podhajec do Borszczowa, koncypistę namiestnictwa Władysława Męsowicza z Myślenic do Krakowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Ignacego Bilińkiego z Kołomyi do Żydaczowa, Zygmunta Janczurę z Ropczyc do Drohobycza, Aleksandra Padlewskiego ze Lwowa do Kołomyi, Jerzego Muszyńskiego z Drohobycza do Ropczyc, Marjana Mickiewicza ze Lwowa do Liska i Kazimierza Widawskiego ze Lwowa do Podhajec.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Mikosza z Krakowa do Lwowa.

Kółka rolnicze a ustawa o opilstwie. Do Koła polskiego na ręce prezesa Jaworskiego, wniósł zarząd kółek rolniczych petycję, w której w sprawie ukazać się mającej nowej ustawy przeciw opilstwu prosi, aby Koło polskie dołożyło starań:

„1 by projektowana ustawa państwowa, zawierająca przepisy, mające na celu położenie tamy opilstwu, nie miała zastosowania do Galicji, by raczej w Galicji i nadal zachowała swą moc obowiązującą ustawa państwowa z 19 lipca 1877 Dpp. Nr. 67.

2 by, w razie jeśliby postulat powyższy ad. 1 nie mógł być uwzględniony, wprowadzono

do projektowanej ustawy poprawkę tej treści: że drobna sprzedaż napojów wyskokowych słodzonych w naczyniach zamkniętych, nie mniejszych jak jedna ósma część litra, wykonywana jak przemysł uboczny, jest przemysłem wolnym i nie podlega przymusowi koncesyjnemu."

Z naszej strony pisaliśmy przed paru dniami, że nowa ustawa specjalnie w Galicji, nie kładąc bynajmniej tamy opilstwu, dotknęłaby tylko sklepiki kółek rolniczych, a nie odebrała wcale szynkarzom wiejskim sposobności rozpajania ludu.

„Rodzina" Oddział lwowski Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" odbył wczoraj zgromadzenie w sali obrad wydziału centralnego, pod przewodnictwem prezesa p. Bol. Mikulińskiego. Z przedłożonego zamknięcia rachunków za r. 1902, dowiedzieliśmy się, że oddział zebrał od członków w ubiegłym roku 4696 kor. 71 gr., z czego na wpisowe 188 kor. 2 gr., na administrację 92 kor. 45 gr., na fundusz stypendyjny 162 kor. 52 gr., na fundusz pogrzebowy 159 kor. 99 gr., na zapomogę stałą 3536 kor. 82 gr., na fundusz oddziału 300 kor., a tytułem odsetek zwłoki 258 kor. 12 gr. Z tego odesłał wydziałowi centralnemu 4396 kor. 71 gr., a na administrację oddziału i zapomogi doraźne wydał 241 kor. 92 gr. Stan majątku oddziału z dniem 31 grudnia 1992 wynosi 1397 kor. 25 gr. Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum za rachunki przystąpiono do wyborów: Prezesem wybrano ponownie jednogłośnie p. Bolesława Mikulińskiego, wiceprezesem p. Walentego Schillinga, sekretarzem p. Wiktora Jaremowicza; członkami wydziału pp.: Konstantego Gawlikowskiego, Apoloniusza Youngę, dra Franciszka Sawę, Władysława Szyjkowskiego i Jana Tkacza. Do komisji kontrolującej pp.: Henryka Chauera, Antoniego Przyszlaka i Albina Szpinetera.

Znaczna kradzież. Majlechowi Kuchanowi, kupcowi, zamieszkałemu pod l. 6 przy ulicy Owocowej, skradziono z zamkniętego mieszkania 2 zegarki, branzoletkę, kolczyki, srebro stołowe ogólnej wartości około 1000 kor. W zamian zostawili złodzieje na komodzie wytrych i dłuto.

Kapelusz damsk znaleziono wczoraj o godz. 8 w nocy na ul. Kochanowskiego.

10-letnia Józefa Romanowska wychowanica Józefa Karpińskiego zamieszkała pod l. 14 przy ul. Boimów wyszła przed 3 dniami z domu i znikła bez śladu.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał starszemu geometrze ewidencyjnemu Antoniemu Spanbauerowi w Samborze z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł starszego inspektora.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów jako minister spraw wewnętrznych zamianował rewidenta rachunkowego Zygmunta Kaczmarowskiego radcą rachunkowym w depart. rachun. rządu kraj. w Czerniowcach.

40-letni jubileusz. Wiedeń. (Tel. wł.) W koszarach przy Rossauerlände, wachmistrz ułanów Bazyli Kotylak obchodził 40-letni jubileusz służby wojskowej.

Rozwód Wolfa. Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo p. Ilda Wolfowa, wniosła skargę o rozwód przeciw swemu mężowi i żądała zezwolenia na mieszkanie zdala od męża, aż do rozstrzygnięcia procesu rozwodowego. Sąd żądaniu temu odmówił, motywując swój wyrok tem, że gdyby nawet prawdą było, iż Wolf pobił swą żonę ochraniaczem kołnierzy, to nie ma podstawy do zezwalania na rozdział mieszkania z mężem, gdyż nie groziło jej niebezpieczeństwo dla życia i po tem zajściu dłuższy czas z mężem mieszkała.

Zajmujący epizod. Wiedeń (T. w.) „W. A. Ztg." donosi o zajmującym epizodzie, który miał się wydarzyć podczas przyjęcia u cesarza, a za którego prawdziwość pismo to ręczy. Podczas rozmowy z cesarzem, prezydent izby węgierskiej, hr. Apponyi, rzekł do monarchy: Lepiejby się było stało, gdybym pozostał był w opozycji, gdyż miałbym sposobność do pośredniczenia, a możeby się było mi udało ugodę przeprowadzić. Cesarz odpowiedział na to: Może być, poczem odszedł od hr. Apponyiego i rozmawiał z innemi osobami.

Sprostowanie. Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent m. Lwowa, dr. Małachowski, ogłasza w „N. fr. Presse" dłuższy list, prostujący zarzuty, poczynione gospodarce miejskiej, a zawarte w telegramie ze Lwowa zamieszczonym w tem piśmie.

Run w Pradze. Praga. (Tel.) Kasa oszczędności wypłaciła wczoraj 1,038,000 kor. Włożono tylko 26 283 kor.

Trzęsienie ziemi. Praga. (Tel.) Dzienniki donoszą, że w Aseh dało się uczuć silne trzęsienie ziemi wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 4 po południu.

Katastrofy. Montreal. (Tel.) Prawie już ukończony, nowy okręt na rzece Lorenzo zaoalił się zgorzał do szczętu. Szkoda wynosi 500 000 dolarów. By przypatrzyć się groźnemu widowisku pożaru weszły setki osób na dach magazynu, stojącego nad brzegiem. Dach budynku runął. Jedna osoba zginęła na miejscu. Przeszło 100 jest rannych.

Licytacja ruchomości Zoli. Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczęła się licytacja ruchomości Zoli. Wdowa po nim oświadcza, że chce ze sprzedaży ruchomości, uzyskać wysoką cenę, aby zabezpieczyć byt dwom synom nieślubnym Zoli. Spadek, który pozostawił Zola. wcale nie jest tak wielkim, jak dzienniki donosiły.

Wzorowa restauracja. Przed izbą karną w Berlinie toczyła się ciekawa sprawa przeciwko niejakiemu Hildebrandowi i jego żonie, właścicielom restauracji. Hildebrandowie posiadali restaurację przy Linienstrasse, później przenieśli się na Invalidenstrasse. Pewnego razu zgłosił się do policji rzeźnik Hermann i zrobił zeznanie następujące: Był on zatrudniony u Hildebrandów i czuje się zniewolony zawiadomić policję, w jaki sposób Hld. prowadzą swój interes. Hild. jeździ co rano do hal targowych, gdzie go już znają i odkładają dla niego w worki pod stół gęsi pod stół zdechłe, za które płaci ryczałtowo markę od sztuki. W domu gęsi nie czyści, wybiera, wymywa wodą słoną, a kucharzowi każe się je piec bardzo brunatno i nie szczędzić cebuli i korzeni. Na mocy tych zeznań policja odbyła rewizję w lokalu Hildebrandów. Weterynarz przyszedł tam około południa i znalazł bardzo wiele brunatno upieczonych gęsi, lecz surowych jak twierdził Hildebrand, już nie było. Gdy jednak weterynarz wszedł do przytykającej do kuchni piwniczki, odkrył tam łóżko, w którem znalazł pełno gęsi; tak samo w pudłach i po kątach, razem 41 sztuk. Stwierdził odrazu, że wszystkie były zdechłe. Podczas procesu odpowiadał też główny świadek, że, gdy zwracał Hildebrandowi uwagę na złe skutki, tenże odpowiadał cynicznie: „Dajno pan pokój, nie pozdychają zaraz od tego." Hildebrand skazany został na 4 miesiące więzienia i 1000 marek grzywny, żona jego na 2 miesiące i 500 m. grzywny, kucharz zaś na 2 tygodnie więzienia.

„O testament."

Przez długi czas przemieszkiwał w Krakowie bogaty archeolog Liniewicz, który niedawno zmarł w Petersburgu, zapisując testamentem cały majątek na różne dobroczynne cele i wydziedziczając tem samem żonę i dzieci.

Przeciw osnowie testamentu wniosła wdowa wspólnie ze synem, Piotrem Liniewiczem, protest z żądaniem o unieważnienie tego testamentu, a przedewszystkiem o odroczenie sądowego zatwierdzenia, aż do rozstrzygnięcia prawomocności testamentu, sporządzonego, jak twierdzą spadkobiercy, z powodu chwilowego rozstroju nerwowego nieboszczyka.

Sprawa ta traktowaną była w sądzie okręgowym w Petersburgu 28 stycznia b. r. Zastępca masy spadkowej wniósł o sądowe potwierdzenie testamentu, odpowiadającego wszelkim wymogom prawnym, uzasadniając, iż oskarżycielka (wdowa) nie jest wcale uprawnioną do spadku, albowiem małżeństwo między Liniewiczem a jego żoną, jako zawarte według obrządku rzymsko-katolickiego było nieważnem, skutkiem czego, dzieci z tego małżeństwa należy uważać jako nielegalne i niemające tak samo jak matka żadnego prawa do spadku po ojcu. Trzeba zaś wiedzieć, że pani Liniewiczowa była prawosławną.

Prawny zastępca wdowy Liniewiczowej i syna przedstawił sądowi metrykę ślubu swej klientki, oraz metrykę chrztu syna Piotra, wykazującą legalność tegoż urodzenia i oświadczył, że małżeństwo pani Liniewiczowej ze zmarłym mężem zawarte zostało w Paryżu, że w takich wypadkach miarodajne są ustawy kraju, w którym się żyje; — jeżeli więc tam (w Paryżu) ślub jako legalny uznano, to m łżeństwo wszędzie, jako legalne zawarte, uznanem być winno.

Sąd odroczył zatwierdzenie testamentu aż do rozstrzygnięcia protestu pani Liniewiczowej i syna.

Sprawa powyższa wzbudza ogólne zainteresowanie także w Krakowie, gdzie pp. Liniewicze długo mieszkali i mieli liczne stosunki. Wydziedziczenie rodziny nastąpiło li tylko pod wpływem chwilowego nerwowego rozdrażnienia.

Zmarły Liniewicz kilka dni przed swoją śmiercią wysłał z Petersburga do Krakowa wielki cenny świecznik brązowy, jako dar dla tutejszego kościoła św. Anny. Dar ten na razie przyjęto, gdy jednak J. Em. kardynał ks. Puzyna dowiedział się, że Liniewicz wydziedził swoją rodzinę, wydał rozkaz, aby ów świecznik i wszelkie dary Liniewicza oddać skrzywdzonej jego rodzinie; Kościół katolicki (objaśnił arcypasterz): zawsze stał po stronie pokrzywdzonych i nie może przyjąć daru od człowieka, który skrzywdził własną rodzinę; dzieci jednak darowanego kościołowi świecznika nie przyjęły!

Studenci w Ameryce.

Charakterystyczną cechę życia amerykańskiego stanowi dobre porozumienie i ścisły stosunek przewodników przemysłu z przodownikami nauki. Urok dla pracy ręcznej wzrósł w uniwersytetach a ich uczniowie nie wahają się jąć każdej jej gałęzi.

W demokratycznej też organizacji uniwersytetów było najbardziej miarodajnem utworzenie t. zw. biur pracy dla studentów. Najzwyklejszy sposób zarobkowania studentów stanowi obsługa przy stole. Hotele, mleczarnie, restauracje i t. p. zakłady dają im żywność i mieszkanie w zamian za ich usługi przy stole. W Yale panują pod tym względem tak demokratyczne zapatrywania, że nawet w restauracji uniwersyteckiej, gdzie przeważnie stołują się studenci, usługują im do stołu właśni ich koledzy. Inni podejmują się spólrzędnych małych prac pomocniczych, jak załatwiania zakupów, dozorowania kuchni, a w zamian za to dostają żywność za darmo, na koszt swych towarzyszy stołu. Do obsługi zaś swej przy stole najmują innych kolegów.

Oprócz tego najczęstszem źródłem zarobku studentów jest obsługa kaloryferów po domach.

Zajęcia ofiarowane studentom są najrozmaitsze. Towarzystwa gazowe i wodociągowe używają ich jako dozorców. Pewien przedsiębiorca pogrzebowy używał zawsze 6 studentów jako pomocników do każdego pogrzebu. W jednym z kościołów używano studenta do kalikowania na organach.

Studenci spełniają zajęcia te bez fałszywej dumy lub wstydu. Usług swych odmawiają tylko w wypadku, jeśli one wypadają na czas wykładów. Biuro w Kolumbji rozesłało do setek kupców Nowego Jorku list następujący:

„Liczni studenci z Kolumbji pragną zarobić na koszta życia i mieszkania... Gotowi są w tym celu obsługiwać kaloryfery, czyścić i sprzątać, myć naczynie, chodzić na posyłki, spełniać służbę około koni i wogóle być gotowym do podjęcia każdej nadarzonej pracy. Jeśli pan sam nie możesz tem się zająć, będziemy mu obowiązani za przysłanie nam wykazu usług, których pan potrzebujesz".

Podczas roku szkolnego mogą studenci zarobić ledwie na mieszkanie i życie. Lecz za to okres wakacji stanowi dla nich pożądaną porę do zwiększonego zarobkowania i składania oszczędności. Podejmują się wtedy obowiązków przewodników w miejscach kąpielowych, rządców domu, lokajów, nawet ostatniego lata 50 studentów z Yale spełniało obowiązki konduktorów tramwajowych. Stacze podejmują się kierownictwa sportowymi wyścigami.

Daleka od wszelkiego upokorzenia staje się praca ręczna dla studentów przyczyną dumy. Kiedy wynajmują się jako pomocnicy sklepowi, koledzy ich uważają sobie za punkt honoru czynić u nich zakupy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** (Tel. wł.) Akcje „Schodnicy" poszły wczoraj w górę, z powodu przekonania sfer giełdowych, iż kartel naftowy wkrótce przyjdzie do skutku. Donoszą także, że jeden z domów bankowych, zakupywał wczoraj te akcje.

— **Wiedeń** 10 marca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4697 sztuk. W tem było z Galicji 656 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był ożywiony. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 8 sztuk. Wołów z Galicji sprzedano: 100 sztuk po 58 do 67, 340 sztuk po 68 do 73,

139 sztuk po 74 do 80. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia, kupowano po 56 do 70, krowy podtuczone po 52 do 70, bydło chude po 40 do 54 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 9 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 686 50, Akcje węg. Zakł. kred. 742 50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 410·50, Akcje Bankvrein 500·25, Akcje Bodenkredit 958 50, Akcje gal. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 693 25, Akcje kolei połudn. 51·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbathal 454·—, Akcje kolei Północnej 5420, Akcje kolejі Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 389·—, Akcje Rima Muranji 478 50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego —·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·— Obligi węg. indemn. 99·10, Renta majowa 100 50. Austr. renta koron 101·—, Węgierska renta koron. 99 40, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 97 95, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102 75, 4 proc. listy Banku hipot. 97 95, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·25, 4 proc. Gal. oblig propin. 99 80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99 90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 117 50, Marki 117·15, Ruble 253 25

Wiedeń 9 marca Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. —·—; Austr. zakl. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 268 25 Tow. żegl. na Dunaju 100 zl. m. k. 4 proc 266·—; Uregulow Dunaju z 1.701 100 zl. 5 proc, 278·—; Węg. Banku hip. po 100 zl. 4 proc. 259 25; Pożyczka serbska prem po 100 fr. 3 proc. 89·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 117 50. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zl. 19 10; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zl. 431·—; Clary 40 zl. m. k. 179·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zl. 84 —; Losy m. Krakowa 20 zl., 75·—; Pożyczka m. Lubiany 41 zl. 75·—; Ofen 40 zl. 180·—; Palffy 40 zl m. k. 178·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zl 55 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 27 50; Losy fund. arc Rudolfa 10 zl 74·—; Salm. 40 zl m. k. 232·—; Pożyczka salcburska 20 zl. 74·— Pożyczka St. Genois 40 zl. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 439·—

Wiedeń 9 marca (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 22 70 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 27·— do 29· Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja silna.

Berlin 9 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216 60, Staatsbahny 148 60, Disconto Comandit 193·90, Berlińskie Tow. handl. 160·10, Laura 217 90, Bochumery 186·—. Kolej polud. wschodnio-pruska 89 40, Ruble za gotówkę 216 25, Kolej warszaw. wied. 185·90 Kolej morza Śródziemnego 98 25, Kolej Meridionalna 139 90, Losy tureckie 130 25, Renta włoska — — Harpener" kopalnie węgla 176 60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 368·—, Lombardy 14·75 Kolej Henry 107·—, Niemiecki bank narodowy 118 90, Kanada Profered 127·60; Akcje żeglugi hamburskiej 105·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 216 05.

— **Frankfurt** 9 marca Austr kred. 216 80; Kolej państw 148 70; Laura 218 — Disconto 194·—; Alpiny — —.

— **Paryż** 9 marca 3 % renta 100 20; mąka 30 30.

— **Berlin** 9 marca Austrj. banknoty 85·35 spirytus —·—.

NEKROLOGJA.

†

Franciszek Mikłaszewski

emerytowany radca wyższego sądu krajowego, członek stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego i tow. św. Wincentego a Paulo

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9-go marca 1903 r.

W smutku pogrążona rodzina oraz zarząd stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, zapraszają na obrzęd pogrzebowy który się odbędzie we środę dnia 11 marca b. r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zborowskich l. 5 na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Pietrowskiego

Rozwój muzyk wojskowych.

Sześciu wieków było potrzeba, aby wykształcić muzyki wojskowe i doprowadzić je do tego stopnia rozwoju, na którym się obecnie znajdują. Feudalizm, romantyzm, wojna trzydziestoletnia, długie walki Europejczyków z Turkami, rewolucje, wszystko to razem składało się na wolny postęp orkiestry dętej jako całości, jakoteż na doskonalenie się instrumentów, w jej skład wchodzących.

Średniowieczni trubadurzy, przebiegając, Europę z pieśnią na ustach, pierwsi położyli podstawy pod wykonywanie muzyki na wolnem powietrzu. Ale świetność ich nie długo trwała. Późniejsi naśladowcy zohydzili pamięć swoich poprzedników zarówno gatunkiem uprawianej sztuki, jak i bezczelnem natręctwem, dalekiem od średniowiecznej galanterji, jaka miała cechować ongi imię trubadura. To też zaszczytne ongi imię trubadura stało się zwolna synonimem próżniaka, włóczęgi a nawet złodzieja.

Mimo to jednak nie należy potępiać niedowołalnie tej kompanji Apolla i Merkurego... Dzięki tym włóczęgom melodje narodowe przenosiły się z jednego końca kraju na drugi; oni to przechowywali pieśni ludowe i komponowali sami utwory, które później weszły do skarbca muzyki ludowej.

Mimo to nie miano ich w zbyt wielkiem poważaniu, skoro np. w Gotlandji karano za pobicie trubadura grzywną, tak zw. „ciołka i pary rękawiczek!" Rękawiczki wdziewał obrażony. Były one namaszczone oliwą. Jeżeli potrafił utrzymać rękami cielę za ogon, mimo, iż się wyrywało, dostawał je tytułem wynagrodzenia za doznaną krzywdę. Jeżeli cielę uciekło, musiał się kontentować samemi rękawiczkami. W Saksonji, trubadur, obity przez mieszczanina, mógł żądać satysfakcji. Polegała ona na tem, że pobitemu dozwalano bić z całej siły... cień swego prześladowcy.

* * *

W Anglji, z początkiem średnich wieków, posiadała szlachta swoich muzyków, których używano do uświetniania przeróżnych uroczystości. To samo było i po miastach. Niektórzy burmistrze płacili specjalnych flecistów, którzy grali podczas roboty, aby zachęcić do pracy robotników i podniecać ich w pilności. Pierwsza muzyka miejska powstała wszakże na stałym lądzie, a mianowie w Bazylei, gdzie burmistrz utrzymywał trzech trębaczy, który grali na miejscu publicznem dla zabawy ludności miejskiej.

Nie małą też rolę w rozwoju muzyki średniowiecznej odgrywali strażnicy na wieżach zamkowych, gdyż cała ich służba zasadzała się przeważnie na dawaniu sygnałów na trąbie lub rogu. Wreszcie, gdy cesarz Zygmunt zniósł w r. 1826 zakaz grywania na trąbie przez mieszczaństwo, (do tego czasu wolno było tylko szlachcie dąć na tym instrumencie), rozwój muzyki dętej był zapewniony.

* * *

Muzyka wojskowa składała się aż po wiek XVII. wyłącznie z piszczałek i bębnów. Przeznaczeniem jej było regulowanie kroku podczas marszu. Wojna trzydziestoletnia, tworząc wojska stałe na sposób współczesny, utworzyła także muzyki wojskowe, które stały się ważną częścią składową korpusów wojskowych. Zrazu, niektóre tylko pułki miały swoje własne muzyki; potem, gdy poznano wartość muzyki, jako środka podniecającego, nadano wszystkim pułkom ten zrazu rzadki przywilej.

Na początku XVIII w. zwykła muzyka składała się z dwóch fletów, dwóch oboi, dwóch rogów, jednej albo też dwóch trąb, dwóch lub trzech bombardonów i jednego trombonu. Dzisiaj liczy zwyczajnie od 30 do 60 instrumentów.

Najpóźniej weszły w skład orkiestry dętej; żele bęben, trójkont i wielki bęben, zapożyczone z muzyki janczarskiej. Przed orkiestrą pruską i polską noszono też zawsze półksiężyc z dwoma buńczukami, jakby na pamiątkę tego, że turecczy janczarzy dali przykład, jak się formuje orkiestrę wojskową.

* * *

Pierwszą kompletną orkiestrą posiadała pruska jazda gwardji, w 1812 r. Później za przykładem Prus poszły inne mocarstwa, tak, że każde większe państwo posiada przynajmniej kilka świetnych orkiestr wojskowych. Najsłynniejsze są: orkiestra gwardji cesarskiej austrjackiej i rosyjskiej. pułku grenadjerów pruskich imienia cesarza Franciszka, gwardji republikańskiej francuskiej, oraz gwardji angielskiej. Ta ostatnia powstała w 1843 r. i liczyła wtedy ośmiu ludzi. Dopiero, gdy w 1856 r. kierownictwo jej objął słynny porucznik Daniel Godfrey, zyskała odrazu niemałą sławę, która wzrastała ciągle zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż w Ameryce długo nie było muzyk publicznych, utrzymywanych kosztem miast albo państwa. Dopiero po wojnie północy z południem obudziła się w Yankesach miłość do hałaśliwej muzyki. W przeciągu kilku miesięcy namnożyło się wtedy muzyk, jak grzybów po deszczu. Dość powiedzieć, że w przeciągu kilku miesięcy było w Ameryce przeszło 10 tysięcy muzykantów, którzy wykonali w przeciągu kilku tygodni około dwóch tysięcy „kawałków".

Obecnie dyrektorem największej orkiestry prywatnej w Ameryce jest niejaki Jan Filip Sousa. Orkiestra jego nie potrzebuje subwencji rządowej, gdyż jeden marsz, komponowany co roku przez dyrektora, przynosi około 20-tu tysięcy dolarów czystego dochodu na utrzymanie orkiestry. Ameryka posiada nadto bardzo wiele muzyk dziecięcych, które odbywają prawdziwe podróże artystyczne z niemałem powodzeniem.

Na zakończenie mały fakt dowodzący, że orkiestra wojskowa, utrzymywana przez państwo, nie jest bynajmniej zbytkiem, jak to czasami zaznaczają.

Pewien francuski minister wojny postanowił znieść orkiestry wojskowe, jako niepotrzebny ciężar dla państwa. Ale już po kilku miesiącach okazało się takie zwolnienie dyscypliny marszowej i taki upadek wojennego ducha podczas marszu, że niefortunny reformator co rychlej przywrócił wzgardzoną przez siebie instytucję.